IPN GK 196/148
NTN 148, t. 65

P r o t o k ó ł

Dnia 21 lutego 1947 r. w Krakowie, Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Sędzia Okręgowy Śledczy Jan Sehn, na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 /Dz.U.R.P.Nr.51 poz.293/ w związku z art. 255, 107, 115 Kodeksu Postępowania Karnego, przesłuchał w charakterze świadka niżej wymienioną osobę, która zeznała co następuje: -

Nazywam się Samuel Stoeger, urodzony 14.5.1911 w Krakowie, syn Majera i Matyldy, religii mojżeszowej, narodowości i przynależności państwowej polskiej, młynarz, zamieszkały w Krakowie ul. Kalwaryjska 63 m.5. - - - - - - - - - -

W kresie okupacji straciłem całą rodzinę, składającą się z 13 osób w tym żonę i dziecko. Przeszedłem w tym czasie przez ghetto krakowskie, obóz płaszowski, obóz w Pionkach, a następnie obozy w Oświęcimiu, Gliwicach i w Blechhamerze. Do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu przybyłem transportem zbiorowym z Pionek. Wyładowano nas w Brzeźince w dniu 29 lipca 1944 r. Transport liczył 2.500 osób. Na rampie kolejowej rozdzielono osobno kobiety z dziećmi i osobno mężczyzn zdatnych do pracy. Mężczyzn starszych przydzielono do grupy kobiet i dzieci. W obozie w Brzezince przebywałem tylko przez kilka dni, trzymano nas w baraku, położonym niedaleko od obozu cygańskiego, stłaczając w jednym baraku ponad 1000 osób. Po przejściu zwykłej procedury przyjęcia a więc: Kąpieli, tatuażu i rejestracji wybrany zostałem do grupy około półtora tysiąca więźniów, którą następnie samochodami ciężarowymi przewieziono do obozu pobocznego w Gliwicach, oznaczonego ofiacjalnie nazwą Gliwice I. Był to obóz, którego więźniowie pracowali w reparacyjnych warsztatach kolejowych /Reichsbahn-Ausbesserungswerke =RAW/. Składał się on z kilkunastu, zdaje się 14-tu baraków, czysto i schludnie urządzony, gdyż zbudowany on został kosztem RAW. W obozie tym zastaliśmy już kilkudziesięciu więźniów-Polaków i kilkudziesięciu Rosjan.

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

IPN GK 196/148
NTN 148, t. 65

Szefem obozu w czasie naszego tam przybycia był Otto Moll. Funkcje te pełnił on w Gliwicach do połowy grudnia 1944, kiedy to przeniesiony został ponownie do centrali w Oświęcimiu. Nazwiska jego następcy nie pamiętam. Obóz oddalony był od warsztatów, w których pracowaliśmy o około 1 1/2 km. Dzień pracy więźnia rozpoczynał się o godzinie 4-ej pobudką. O piątej wyruszaliśmy do pracy a o 6-tej rozpoczynaliśmy już pracę na miejscu. Trwała ona do godziny 5-ej wieczorem z półgodzinną przerwą od 12.30 do 13-ej. Z przerwy tej odpadało około 15 minut na apel obiadowy. Wymarsza i powrót odbywały się przy dźwiękach orkiestry obozowej;nad główną bramą do obozu wisiał widniał napis "Arbeit macht frei". Pracę wykonywaliśmy pod bezpośrednim nadzorem SS-mannów z załogi obozowej. W czasie pracy znęcali się oni nad więźniami, bijąc ich z najbłahszego a najczęściej bez jakiegokolwiek powodu. Opóźnienie się więźnia na zbiórkę apelową, zaśnięcie przy pracy, względnie wyjście przez więźnia z hali fabrycznej dla załatwienia potrzeb fizjologicznych, traktowane było jako próbaucieczki i więźnia takiego na miejscu SS-manni rozstrzeliwali. Przypominam sobie dokładnie wypadek, kiedy to po odszukaniu więźnia, który ze zmęczenia zasnął, SS-manni pobili go w sposób nieludzki a następnie wyciągnęli z czoła kolumny więźniów wracających z pracy i zastrzelili. Zwłoki tego więźnia, był to młody Węgier, zanieść musieliśmy do obozu i tam w umywalni wykąpać. Wyżywienie było niedostateczne, zwłaszcza z powodu okradania naszych porcyj przez więźniów funkcyjnych, tak że większość z nas chorowała na Durchfall. Przy stanie około 1500 więźniów przeciętnie 300 więźniów chorowało. Śmiertelność dochodziła do 30-tu tygodniowo. Zwłoki przewożono do krematoriów w Oświęcimiu. W miejsce zmarłych przysyłano do obozu nowych więźniów, tak że stan trzymał się stale około 1.500. Więźniów, którzy z powodu choroby względnie upadku sił fizycznych nie byli zdatni do pracy w warsztatach zatrzymywano do prac wewnątrz obozu. Regularnie w odstępach miesięcznych przybywali do obozu SS-manni z Oświęcimia, wśród nich lekarz SS i przeprowadzali selekcje, tj. wybierali z pośród nas tych, którzy niezdatni byli do

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

IPN GK 196/148
NTN 148, t. 65

pracy. Ofiarą selekcji padali w pierwszym rzędzie więźniowie pracujący wewnątrz obozu oraz z reguły wszyscy przebywający w szpitalu. Wybranych wywożono do Oświęcimia i gazowano tam. W ich miejsce przywożono nowych więźniów. Najdrobniejsze uchybienia w czasie pracy jak np. próbę ogrzania się przez więźnia przy kaloryferze, zjadanie przez niego znalezionych odpadków, meldowali majstrowie niemieccy, którzy kierowali naszą pracą w warsztatach kierownictwu obozu. Na podstawie tych meldunków urządzał Moll każdej niedzieli w południe "wypłatę", tj. wymierzał karę chłosty. Karę wymierzano na specjalnie dla tego celu skonstruowanych dwóch stołach-kozłach. Bili wyznaczeni więźniowie funkcyjni, względnie SS-mani. Najczęściej wymierzano 50 razów. Karę orzekał Moll osobiście a w poważniejszych sprawach wymierzana była kara w formie pisemnego wyroku w centrali oświęcimskiej. Niedziele i święta wolne były od pracy w warsztatach. Nie były to jednak dni wypoczynku dla więźniów, gdyż w dniach tych nosić musieliśmy kamienie z miejsca odległego od obozu o około półtora km. Kamień służyć miał do wyrównania terenu obozu. Więźniowie słabi fizycznie czyścili w tym czasie doły kloaczne. Kał z latryn wynosili oni w wiadrach na pobliskie łąki. Zwłoki zastrzelonych w czasie rzekomej ucieczki rozebrane do naga układano na placu apelowym, na specjalnie do tego przeznaczonym stole, przy którym umieszczony był napis, że leżący na stole został rozstrzelany w czasie ucieczki oraz ostrzeżenie, że każdego kto by próbował uciekać taki sam los spotka. W czasie mego pobytu odbyła się z obozu w Gliwicach I ucieczka 9-ciu Rosjan i 2 Polaków, którzy przez bardzo żmudnie i pomysłowo wykonany podkop wydostali się poza ogrodzenie obozowe i zbiegli. Po kilku dniach 2 Rosjan schwytano. Oprowadzano ich po obozie obwieszonych tablicami z napisem "Hurra, hurra wir sind wieder da". Po paru dniach zajechały do obozu 2 samochody ciężarowe, z jednego wysiadł pluton SS-mannów w hełmach a z drugiego wyładowano 2 ruchome szubienice. Szubienice te ustawiono przed placem apelowym i na każdej z nich powieszono po jednym z owych 2 zbiegłych i ujętych następnie Rosjan. Obaj zachowywali się

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

IPN GK 196/148
NTN 148, t. 65

bardzo mężnie. Egzekucja odbyła się w czasie apelu wieczornego, przyglądać się jej musieli wszyscy ustawieni do apelu więźniowie, przy czym dla lepszej widoczności pierwsze szeregi siedziały, dalsze klęczały a ostatnie stały. Moll strzelał więźniów osobiście za najdrobniejsze przewinienie. Pewnego razu przyłapał mnie on na gotowaniu ziemniaków, które na terenie warsztatu otrzymałem. Przyjął, że ziemniaki te ukradłem z magazynu obozowego, nie dał wiary moim wyjaśnieniom, pobił mnie, sponiewierał, szczuł psem a następnie kazał mi uciekać "na wolność" /Lauf auf die Freiheit/ wskazując przy tym na druty ogrodzenia obozowego. Gdy wzbraniałem się zagroził mi rewolwerem. Nie mając innego wyjścia pobiegłem do drutów i spiąłem się na nie. W tej chwili padły z wież wartowniczych 4 strzały. Żaden z nich nie ugodził mnie. Prawie w tym czasie nadjechał zastępca Molla, który dozorował naszą pracę na terenie warsztatów i znał mnie, jako pracowitego. Wstawił się on za mną u Molla i uchronił mnie w ten sposób od śmierci. Wypadki takie były bardzo częste, dzień przed moim wypadkiem zastrzelił Moll w ten sposób 2 moich kolegów z Krakowa. Jeden z nich pochodził z Krakowa, nazywał się Zygmunt Strum. Prócz Żydów Polskich, Polaków i Rosjan przebywali w obozie w Gliwicach Żydzi francuscy, holenderscy, belgijscy, węgierscy, czechosłowaccy, jeden Żyd amerykański i jeden Żyd Turek. W 90% był to obóz żydowski. W czasie mego pobytu w tym obozie, a więc w okresie niepełnego pół roku, pochłonął ten obóz przez selekcje i śmierć "naturalną" około 1.500 więźniów, a więc w okresie tym zmienił się prawie cały komplet. Pod koniec mego pobytu w obozie było jeszcze przy życiu bardzo nieiwelu z tego transportu, którym ja do obozu przybyłem. Obóz zlikwidowany został w dniu 18 stycznia 1945, w którym to dniu wszystkich zdatnych do marszu, a także nawet chorych, których prowadzić musieli koledzy popędzono przez Koźle do obozu w Blechhammer. Wszystkich niezdatnych do dalszego marszu SS-manni po drodze rozstrzeliwali. Najwięcej ofiar padało wtedy, gdy transport przechodził przez teren lesisty. Zwłoki zastrzelonych rzucali SS-manni do rowów przydrożnych. Do Blechhammeru dotarliśmy po trzech dniach marszu. W ciągu tych trzech dni nie

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

IPN GK 196/148
NTN 148, t. 65

wydano nam ani raz ciepłej strawy. W krótki czas po osadzeniu nas w obozie w Blechhammer SS-manni rozpierzchli się, porzucili broń, przebierali się w ubrania cywilne a nawet w pasiaki więzienne, wobec czego zorientowaliśmy się, że oswobodzenie nasze jest blisko. Z-aznaczam, że funkcje kapów w obozie w Gliwicach pełnili niemieccy zawodowi przestępcy, O-berkapem był Peter /nazwiska nie pamiętam/, który przebywał w obozie za zamordowanie własnej rodziny już od lat 12-tu. Zastępcą jego był kapo Neumann, również zawodowy przestępca, były clown cyrkowy. -

Odczytano. Na tym czynność i protokół niniejszy zakończono. - - - --

Świadek:

Samuel Stoeger

/Samuel Stoeger/

Protokołowała:

Krystyna Szymańska

/Krystyna Szymańska/

Sędzia Okręgowy Śledczy:

Jan Sehn

/Jan Sehn/

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów